

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.



RÓŻA LA FUR DZIEWICA.

POWIEŚĆ GMINNA LEONACKA.

» Powszechnie znana niegdyś
 » była młoda dziewczicą w *Plone-*
 » *scat* Różą la Fur zwana. Pię-
 » kna jak ranek majowy i tyle
 » wiadomości posiadająca, ile
 » może mieć panna wychowy-
 » wana w klasztorze. — » Zgubi-
 » ły ją złe rady. Lekka jak sło-
 » nka biegła wszędzie, gdzie ją
 » podmuch wiatru unosił, my-
 » śląc tylko o pochlębstwach mło-
 » dzieży, i zajęta podbiciem wdzię-
 » kami swojemi nowych niewol-
 » ników dla serca swojego. Ni-
 » gdy już jęj nie widziano w ko-
 » ściele; unikała konfessyonałów;
 » a w godzinach niespornych wi-
 » dziano, jak ujawszy się za rę-
 » ce przechadzała się ze swoimi
 » kochankami. Przyszedeł dzień
 » *zaduszny*, a *nie odwiedziła gro-*
 » *bu matki swojej*. — » Pewnego
 » wieczora w dość odległym są-
 » siedztwie, słuchając powieści

» zabawiła do późna. Wracała
 » jedna nucąc piosnkę, której
 » się od młodego Roskowity na-
 » uczyła. » Wesoła jak rybka
 » zbliżała się do cmentarza, a
 » że droga tamtędy ją prowadzi-
 » ła, z lekkością wskoczyła na
 » wschodki. — » Tylko co stanę-
 » ła na cmentarzu północ ude-
 » rzyła! Młoda jednak dzie-
 » wica nie przestała myśleć o
 » pięknym Roskowie, i nucić
 » jego ulubionęj piosnki. W nie-
 » nie wierząc przebiegała to świę-
 » te miejsce wiecznego spoczyn-
 » ku, nie żegnając się, ani mo-
 » dląc się za dusze tych, któ-
 » rych zwłoki pod jęj stopami
 » spoczywały. — Mijała już drzwi
 » kościelne, gdy postrzegła, że
 » każdy grób pokrywał biały ca-
 » łun, przytrzymywany po ro-
 » gach czterema czarnemi kamię-
 » niami. Zatrzymała się dziewi-
 » ca właśnie przy grobie swojęj
 » matki. Lecz i w tym razie
 » szatan jęj nie opuścił w mięj-

» scu przejścia się tém uroczy- » bry dla biédnych, litujący się
 » stém wzruszeniem, które na » nad nieszczęśliwými, słodki,
 » nas grób każdego człowieka » łagodny, życzący każdemu ul-
 » wywióra, nachyliła się ze zwy- » gę przynieść, temi ją; wyrazy
 » czajną sobie płochością, pod- » pokrzepił: Córko moja, byłaś
 » jęła całun i uniosła go do do- » w błędzie, idąc przez cmen-
 » mu. — » Zaledwie usnęła, wnet » tarz niepomodliłaś się za du-
 » okropne marzenia zaczęły tra- » sze, których ciała tam spo-
 » pić jój duszę. — » Zdało się jój, » czywają, dzisiejszej nocy udaj
 » że znajduje się na cmentarzu, » się na to miejsce i odłóż ca-
 » grób jakiś otwierał się przy- » łun, z kąd go wczoraj wzięłaś.
 » niej, z niego zimna ręka szkie- » — Nieszczęśliwa zaczęła pla-
 » letu wydobywała się, i ku niej- » kać, cała jój bowiem odwaga
 » się wyciągała, a głos podzie- » znikła w tój chwili, lecz w te
 » mny, okropny, bezprzestannie » słowa rektor do niej przemó-
 » powtarzał: *oddaj mi całun! od- » wił: miej w dobrém śmiałość,
 » daj mi całun!* i czuła, jak w » idź, ja będę czuwał i modlił
 » tójże chwili jakaś moc nad- » się za ciebie w kościele, a głos
 » przyrodzona wtrącała ją do te- » mój da ci się słyszeć na cmen-
 » goż rozwartego grobu. — Prze- » tarz. — » Dziewica przyrzekła
 » budziła się z największą trwo- » wypełnić to, co jój poważny
 » gą, lecz trzykroć sen zawarł » kapłan nakazywał. W nocy
 » jój powieki, i trzykroć toż sa- » udała się na cmentarz, nogi
 » mo marzenie przedstawiło się » się pod nią chwiałały i wszyst-
 » jój przerażonej duszy. — » Le- » ko się w jój oczach obracało.
 » dwie błysnął poranek, zatrwo- » Tylko co wstąpiła na poświę-
 » żona dziewica pobiegła do re- » coną ziemię, uderzyła północ,
 » ktora, i opowiedziała co się » i *księżyc skrył się za chmury.*
 » z nią w nocy działo. — » Uczu- » — Nastąpiła chwila milczenia.
 » ła, że była winną, wyznała » — Wkrótce dał się słyszeć
 » mu wszystkie swoje błędy, a » głos księdza: Córko moja, rzekł,
 » ły okazały jój niezmyśloną » gdzież jesteś? pamiętaj że czu-
 » skruchę. — » Znalazła w rekto- » wam i błagam Boga za cie-
 » rze prawdziwego apostoła; do- » bie! « — » Jestem nad grobem

» matki mojej, słabym odpowie-
 » działa głosem....; nie opusz-
 » czaj mię, o mój ojcze!...—
 » Znowu milezenie.. — » Miěj
 » odwagę, przemówił szanowny
 » pastérz, może najwyższy wy-
 » słucha modlitwy mojej. — Oj-
 » cze mój! ojcze! widzę roz-
 » twierające się mogiły i umarli
 » powstają. — » Tu głos tak się
 » stał słabym, iż można było
 » myśleć, że woła z jakiegoś od-
 » ległego miejsca. — » Miěj wy-
 » trwałosc, rzekł jěj kapłan. —
 » Wtém jeszcze ciszej wymówi-
 » ła, dopiero rozpościerają ca-
 » łuny nad swými grobami. A-
 » le ojcze mój nie opuszczaj
 » mię! — » Modlę się, i cóż te-
 » raz widzisz? córko moja! —
 » Otóż rozwarł się grób matki
 » mojej.... Oto i ona.. sama...
 » ach ojcze!..... mój! — » Tu
 » kapłan mimo największą uwa-
 » gę nic, oprócz jakiegoś głu-
 » chego szmeru, słyszeć nie mógł.
 » Wtém zuała przerażający
 » krzyk uderzył jego zdumiałe
 » ucho, towarzyszył mu okrop-
 » ny łoskot, pochodzący jakby
 » od spadnięcia kilku kamięni
 » grobowych, i znowu wszyst-
 » ko ucichło. — » Strwożony ka-
 » płan padł na kolana, z więk-
 » szą gorliwością zaczął się mo-

» dlić, o łwaga bowiem jego za-
 » chwiana została. — » Napróžno
 » nazajutrz szukano wszędzie
 » Roży la Fur; już się więcej
 » nigdzie nie ukazała: *Grób jěj*
 » *matki, przyjął ją w swoje zimne*
 » *objęcia.*

— — —
DZIECIĘ OBLĄKANE.
 — — —

Wbieluchną obłókszy szatę,
 W brylanty, perły bogate,
 Rodzice synka przybrali,
 By blaskiem drogich kamięni,
 Wszysey przechodnie zdziwieni,
 Po dziecku ojca poznali.
 Lecz źli ludzie pokryjomu,
 Pokazawszy cacek krocie,
 Uwidli go przez lakocie.
 I uwieźli z ojca domu.
 Na szkło, na lalkę małeńkę
 Brylanty z nim zamięniłi,
 I zdarłszy ojca sukienkę,
 Jednego wpuszczy rzucili.

Obdarte i wbośej nodze,
 Z wiatrami staczając walki,
 Zabrało dziecię swe lalki,
 I poszło płacząc po drodze.
 Straszą je nocne pomroki;
 Wszędzie błędna zwodzi ścięszka
 Lecz ono, dwojąc swe kroki,
 Na prost pustynię przebiega,
 Bo zdala światło spostręga,
 Gdzie ojciec kocharny mieszka.
 — Ojcze niebios sprawiedliwy!
 Otóż to mój obraz żywy!
 Jednem technieniem dobroczynnem,
 Utworzyłś mnie niewinnym;

Ale namiętności srogie,
Wydarły mi skarby, drogie...

Lecz mnie odtąd nikt nie zdradzi,
Światło mię wiary prowadzi,
Idę za gwiazdą na niebie:

Zesłałeś mi ją w pomocy;
Ab! zginię wprzepsaściach nocy,
Kiedy nie trafię do Ciebie!

Pośpieszam: nie jesteś srogi,
Jak te nasze ziemskie bogi;
Upadnę przed Twoim tronem,

I rzeknę z sercem skruszonym:
— Od zbrodni byłem dalekim;
Zwiodły mię, świata powaby:
Przebac mi Boże, żem słaby,
Wszakżeś mię stworzył człowie-
(kiem.)

Antoni Gorecki.

LIPIŃSKI w WIEDNIU.
PRZEZ M. G. SAPHIRA.

I na skrzypcach toczy się walka romantyczności z klasycyznością. Paganini przez swoją jeniałnie dziwotworną, wymyślną, urokliwą grę, stał się reprezentantem romantyczności. Lipiński jeniusz klasycyzności. W nim owa wszelka, do prawdziwego uświęcenia umnictwa tak niezbędnie potrzebna spokojność; w nim owa w sobie ukończona i dojrzała uzupełniona spokojność, która sama tylko jedna i cechą i kwiatem i owocem wszel-

kiego wewnętrznego udoskonalenia. W Paganinim zapominamy dla artysty o sztuce; w Lipińskim o artyście dla sztuki. Nad skrzypcami Paganiniego zdziwiamy się, skrzypce Lipińskiego kochamy. W skrzypcach Paganiniego mieszka wszelka ponęta kapryśców *udatnej Włoszki*; ale wśród fletowych westchnień odzywa się dzikie hasło Apeninów; ułudne jęki sino-garlicze rozdzięra ostro dźwięk szatański; z po nad żarem przepelnionych oczu, z wykonanego zadowolenia zciąga się gromonośna chmura brwi, *brawami* zaludniona; a pod najjałotniejszym uśmiechem łyskają wewnętrzne sztylety. My to wszystko lubimy z trwogą, podziwiamy z drzeniem i wśród wiru najśłodszych uniesień, jesteśmy jakimś strachem zdjęci.— W Lipińskiego skrzypcach mieszka przyjemność, mieszka wszystek urok umysłowego życia *nadobnej polki!* — W jego skrzypcach jest jej świeża czystość, głęboka serdeczność, rozrzewniająca narodowość; jest uczucia szczerość, miękkość; jest słodka, lgnąca, błogiego lata łagodność; jest wzniosła, na dostatku sił swoich, na wewnętrznym uzna-

niu się swoim ugruntowana śmiałość. Paganini pokazał nam co może pau i władca; w jego ręku skrzypce mają przymioty *niewolnicy*; widzieliśmy do jakiego ona da się użyć *stuzalstwa*; jak ochoczo i z jaką powagą, nawet bolesne, krzywdzące ją wymysły i szaty, mimo dziwotne drganie członków pana swego, z największą wykonywa uległością. Nigdy gry Paganiniego nie mógł słyszeć, abym zarazem i o chłości zadanej niewolniczym skrzypcom jego, nie pomyślał! Przeciwnie czyni Lipiński; on pokazuje nam co czule i kochające serce, co czysty rozum i mocna umysłowość zdoła, skoro swoją *kochanką duszy*, zawładnie! Do jak słodkich poświęceń, do jak serdecznej tklivości, do jak niebiańskiej zgody, do jak rzewliwych uczuć, do jak niewysłowionych, pieściwych uwzajemnień, ręka miłości przywieść ją może. Niechce tu się zapuszczać w umniczo-naukowy rozbiór; nie chcę tu mówić o jego ukończonej wprawie użycia najmniejszej drobnostki do wielkiego celu sztuki; nie wspomnę o zwyciężkiem dążeniu ku *śpiewności*, którą tak

dalece posuwa, iż najmniejsza nótka staje się słowikiem lub głosem z piersi człowieczej; nie o jego olbrzymim wygłoszenia sposobie; nie o jego *adagio*, w którym się tęskliwe uczucia z pomocą *eolskiej arfy* szczebiotnie umawiają; nie o czarownych dwojno-wtórnych przegonach przez wszystkie podziały, slogi i rodzaje tonów; nie o suchwałej śmiałości w *flageoletach* i t.d. to są szczególne wypadki pod sąd muzyków przynależne. Ja mówię tylko o porywającym wrażeniu, które ten związek wszelkiej doskonałości, na uczucie, na ducha, na umysł estetyczny wywierą. I rozkład *kompozycji* Lipińskiego zostawiam innym referentom; niech oni w ocenę wezmą jej dzielną samorodność jej spój mistrzowski; niech oni skręślą to głębokie znawstwo wyprowadzania zachwytnych skutków, tę zbawienną oględność w poskramianiu wzbujalnej fantazyi, i te wszystkie słodko-dźwięczne, miło-strojne stylu jego zwroty. Ja mówię o Lipińskim jako *całkowitym* *pojawieniu* jako *umniczo-historycznym zdarzeniu*. — W Lipińskim pojawiło nam się umnictwo w swojej świętej, rodzimiej, prawej czy-

stości, w kształcie, żadną wytwornością nie wykrzewionym i nieskałanym. Jego skrzypce, nie jestto sprężysta deska dla susów ciarlatana, jego smyk nie jestto pręt czarnoxieżki arlekina, ani skoczek po linie, ani młp naśladowca! — Lipiński występuje skromnie, bez żadnego o sobie zarozumienia, bierze skrzypce, swoją smagławą kochankę, do ręki, a jak ciągnie słońce po nad bór ze snu ocknięty, tak ciągnie łuk jego po strunach, a wszystkie w nich drzemiące duchy, wszystkie śpiwaki gajów przebudzają się; z drżącego drewna wychodzą pancernie tony, wyslizgują się najserdeczniejsze jęki; idą jak zbawienne duchy miłości, boleści, tęsknoty lub wykrzykującej wesołości, i zaludniają nam tkliwie pierś i serce duchowemi istotami! on stoi skromnie i bez wymusu; on, wywabiać zakłętych tonów sam jeden spokojny w czarodziej-skiem kole swoich uroczych dźwięków! Takim jest Lipiński.

O MOGIŁACH Tatarskich w GALICJI.

W obwo. Stanisławowskim,
między Wołosowem i Cuceło-

wem, wsiami, znajduje się od czasów tatarskich, na wschód od wsi Cucełowa, dwanaście mogił, między temi sześć wielkich, resztę czas po części uszkodził. — Za Bursztynem, jadąc do Stanisławowa, znajduje się przy drodze sześć mogił wielkich, gdzie dwa krzyże drewniane stoją. O sto sążni od tych mogił znajduje się kamień, po części w ziemię wklęśły. Podanie ustne niesie, że tam naczelnik pewnego oddziału Kozaków, za czasów Chmielnickiego poległ, i na jego grobie kamień z napisem postawiony został. Czas napis zniszczył do szczętu prawie, lecz przypatrzawszy się dobrze, dają się nieco znaki pisma cyrylskiego rozpoznawać, — Między wsią Kamionki wielkie i miasteczkiem Obertynem, w obw. Kołomyjskim, jest mnóstwo mogił po dziś dzień istniejących, a osobliwie w lesie, należącym do wsi Turków (ma to być osada z niewolników tureckich) nazwaną. Sąto pomniki zwycięstw sławnego hetm. w. k. Jana Tarnowskiego, który d. 23 Siępnia r. 1532 pod Obertynem z 4,000 jazdy zniósł ogromne tłuszcze Wołochów i Turków, zabrawszy im obóz i 50 dział. (Świętcki o tém.) Mieszkańcy Obertyna, (niegdys warowne miasto z zamkiem) odznaczyli się podówczas męstwem, za co obdarzeni swobodami, których potomkowie i po dziś dzień używają.